

Bogdan Chazan

O LOSIE DZIECI Z ZESPOŁEM DOWNA

Dzieciom, u których przed urodzeniem wykryto zespół Downa bardzo często nie wolno się urodzić. Rozpoznanie tej nieprawidłowości genetycznej podczas ciąży matki oznacza dla dziecka prawie pewną śmierć. Według raportu CBS w Stanach Zjednoczonych ginie przed urodzeniem 67 % tych dzieci, we Francji 77 %, w Wielkiej Brytanii 90 % a na Islandii prawie 100 %. W Polsce prawdopodobnie trochę większej części tych dzieci udaje się urodzić. Na te, które się rodzą czeka w wielu krajach nowe zagrożenie dla ich życia: eutanazja w okresie noworodkowym.

Ludzie z tą niepełnosprawnością żyją coraz dłużej, nawet do siedemdziesiątego roku życia. Nie jest więc ona chorobą zagrażającą życiu, która w rozumieniu polskiej ustawy aborcyjnej uzasadniałaby dokonanie na nich prenatalnego morderstwa. Mimo to dzieje się inaczej. Dorosłe osoby z zespołem Downa mają wiedzę na temat prowadzonej u matek diagnostyki prenatalnej, która w dużej części jest prowadzona według zasady „Szukaj i niszczy”. Doskonale sobie zdają sprawę z tego, iż fakt, że żyją po narodzeniu się jest wyjątkiem, prawdziwym darem ich kochających i odważnych rodziców, którzy pomimo nacisków ze strony lekarzy zdecydowali się je urodzić, że są przede wszystkim darem Boga. Pewnie bardzo cierpią z powodu polowań, jakie się na nie urządza przed urodzeniem. Stosunek dużej części społeczeństwa do nich może być przyczyną lęku i obniżonej samooceny.

Rozpaczliwie szukają w tej sytuacji możliwości ocalenia życia dla tych swoich niepełnosprawnych braci i siostr, którzy dopiero rozpoczynają życie w łonach matek. Grupa osób z zespołem Downa z Kanady zrzeszona w organizacji Canadian Down Syndrome Society (CDSS – Kanadyjskie Stowarzyszenie Zespołu Downa) doszła do wniosku, że nie mogą liczyć na litość tych, którzy skazują ich na śmierć pod pretekstem obciążenia dla rodzin, czy niskiej jakości ich dalszego życia. Postanowili zaapelować do modnej obecnie wrażliwości na hasła proekologiczne, do rozumu i emocji walczących o to, by zostawić naturę w spokoju, troszczących się, by nie doprowadzać do zniknięcia zagrożonych przez cywilizację gatunków zwierząt. Domagają się umieszczenia ich samych, ludzi z zespołem Downa na liście zagrożonych gatunków (lifenews.com/2018/11/13)

Ciągle zmniejszająca się wyniku aborcji eugenicznych liczba osób z zespołem Downa spowodowała na Zachodzie zmniejszenie się możliwości pomocy dla nich ze strony służb pomocy społecznej. W mediach przedstawiane są filmy na których ludzie przebrani za zwierzęta ginących gatunków opowiadają o ich trudnym losie. Stowarzyszenie CDSS dowiedziało się, że organizacje zajmujące się sytuacją ginących gatunków zwierząt w Ameryce Północnej otrzymują o 90 % więcej funduszy niż instytucje dobroczynne pomagające osobom z zespołem Downa.

W całej tej inicjatywie nie chodzi o dosłowne porównywanie ich ze zwierzętami ale o zwrócenie uwagi na sytuację dzieci chorych i upośledzonych, czasem niewłaściwej, innej niż oczekiwana płci, zabijanych bez litości.

Rzeczywiście i w naszym kraju głośno mówi się o trudnej, tragicznej sytuacji zwierząt, ginących wskutek zagrożeń cywilizacyjnych, zabijanych podczas polowań czy porzucanych w

lesie przez właścicieli, którzy postanowili zmienić swojego pupila na ładniejszego. Z powodu potencjalnych zagrożeń ekologicznych zmieniane są plany przebiegu autostrad. I bardzo dobrze, że się o tym mówi. Ale wcale lub prawie wcale nie zwraca się uwagi w liberalnych mediach na los dzieci, które są skazywane na okropną śmierć podczas procedury aborcji przez uduszenie lub rozkawałkowanie w drogach rodnych matki lub na powolne umieranie na zimnym metalowym stole, kiedy niespodziewanie rodzą się żywe w następstwie aborcji. Los zwierząt bardziej ludzi porusza niż los ludzi. Nie mając do tego żadnego upoważnienia uznajemy, że lepiej wiemy, że śmierć jest dla nich i ich rodzin lepsza niż życie.

Coraz głośniejsze i liczniejsze są prośby, wezwania czy wreszcie żądania by ruszyć w Sejmie z procedowaniem projektu obywatelskiego „Zatrzymaj aborcję”, by Trybunał Konstytucyjny wreszcie zajął się wnioskiem o ustalenie niezgodności z naszą Konstytucją aborcji eugenicznej, dotyczącej między innymi dzieci z zespołem Downa. Niestety, nie ten fragment Konstytucji mają na myśli ci, którzy hałaśliwie ale i bezrefleksyjnie domagają się jej przestrzegania.

Zmniejszenie liczby aborcji to przede wszystkim zadanie dla tworzących prawo, ale nie tylko. Istotna jest też atmosfera stwarzana wśród personelu medycznego, w szpitalach i przychodniach przez lokalną administrację, przedstawicieli organów założycielskich. Jeżeli ich działania będą szły w kierunku zmuszania personelu medycznego, dyrektorów szpitali do rezygnacji z ochrony swojego sumienia poprzez przykładowe karanie tych, których zdaniem wykonywanie aborcji jest sprzeczne z powołaniem lekarskim i pielęgnarskim, wówczas liczba aborcji w danym miejscu i w całym kraju szybko poszybkuje w górę. Tak się stało za kadencji poprzedniego prezydenta Warszawy. Warto o tym pamiętać.

Dnia 2 grudnia 2018.